Konferencje biblijne 1998/1999 — Przypowieści Jezusa Chrystusa

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego, ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany w lutym 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

Spis treści

1 *Przypowieści* w Nowym Testamencie (12 października 1998) 1998/1999 – 1

2 Przypowieść o czujnym słudze (9 listopada 1998) 1998/1999 – 9

3 Przypowieści z Ewangelii św. Łukasza, r. 15 (14 grudnia 1998) 1998/1999 – 17

4 Ostatnia przypowieść Jezusa (11 stycznia 1999) 1998/1999 – 25

5 Przypowieść o siewcy — czy *o ziarnie*? (15 lutego 1999) 1998/1999 – 34

6 Przypowieści o odrzuceniu Jezusa (15 marca 1999) 1998/1999 – 42

7 Zmartwychwstanie Jezusa — a my (16 kwietnia 1999) 1998/1999 – 50

8 Znaczenie Zmartwychwstania dla nas (7 maja 1999) 1998/1999 – 58

9 VII Pielgrzymka Ojca Świętego Jan Pawła II do Ojczyzny — pierwsze impresje (7 czerwca 1999) 1998/1999 – 66

Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań w lecie 2004 roku. W lutym 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ich korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słychać w wielu miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słychać też i inne zniekształcenia nieliniowe. Osoby znające brzmienie głosu Księdza Profesora mogą chwilami rozpoznawać go z trudem. Tym niemniej wypowiadana treść pozostaje całkowicie czytelna.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisał by nieco inaczej. Ale dość szybko doszedłem do wniosku, że nie jestem upoważniony do istotnych interwencji redakcyjnych. Bowiem zauważyłem, że nawet dygresje mówią bardzo wiele o osobowości Księdza Profesora.
- Tytuły poszczególnych wykładów są tylko moim pomysłem.
- Podział na akapity, często nawet podział dłuższych zdań, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- W tekście występują (niewielkie) nieciągłości wywołane przez przekładanie kasety magnetofonowej podczas nagrywania.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia". Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!".

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem". Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją.

Jerzy Paczyński

2 Przypowieść o czujnym słudze (9 listopada 1998)

Przypowieści Jezusa. Wydaje nam się, że wiemy na ich temat wszystko. Słyszeliśmy je wielokrotnie i może być takie wrażenie, że jeszcze raz wysłuchanie przypowieści i że refleksja nad nimi jest już w jakiś sposób powtórzeniem tego, co znamy. Ale myślę jednak, że słuchając Jezusowych przypowieści — zarówno wtedy, kiedy Jezus wypowiadał je do tych, którzy byli w Jego najbliższym otoczeniu, jak i dzisiaj, każdy z nas wydobędzie z nich również pewne treści nowe. Przed miesiącem na pierwszym spotkaniu poświęconym przypowieściom Jezusa zwróciliśmy uwagę na ogólne sprawy, takie ogólne wprowadzenie, które przypowieści dotyczy. Dzisiaj przejdziemy do konkretnych Jezusowych przypowieści. I przejdziemy również do konkretnych problemów w życiu, których te przypowieści dotyczą. I to zarówno w życiu kiedyś słuchaczy Jezusa Chrystusa, jak też w życiu Kościoła tego wczesnego apostolskiego, jak go czasami nazywamy „pierwotnego Kościoła", oraz rzecz jasna w naszym własnym życiu. Trzeba bowiem, zanim przejdziemy dzisiaj do rzeczy nowych, przypomnieć sprawę którą państwo dobrze znają, zwłaszcza ci, którzy w tej refleksji nad Starym i Nowym Testamentem uczestniczą od lat. Mianowicie, że jeżeli Jezus czegoś uczył, o czymś mówił, to ma to z naszej dzisiejszej perspektywy swoje takie potrójne, trojakie osadzenie w życiu.

Otóż pierwsza płaszczyzna, pierwsza sprawa to to, że Jezus nauczał wąski i ściśle określony krąg ludzi, do którego należeli przede wszystkim jego apostołowie oraz ludzie z jego najbliższego otoczenia. Czasami tylko wokół Jezusa zbierały się prawdziwe tłumy, ogromne tłumy, rzesze ludzi, ale nie tyle po to i wyłącznie po to, aby Go słuchać, ile również aby być świadkiem Jego cudów. I to było to *pierwsze*, jak czasami je nazywamy, *środowisko życiowe*. Mianowicie tamci słuchacze sprzed 2000 lat, którzy mieli szczęście Jezusa widzieć, słyszeć, oglądać, podziwiać i na rozmaite sposoby być świadkami jego obecności. Otóż ci ludzie zapamiętali to, czego Jezus uczył. To jest bardzo ważne. Bo sam Zbawiciel nie napisał ani jednego słowa, które przetrwało by do naszych czasów. Wiemy, że umiał pisać bo pisał palcem po ziemi wtedy, kiedy przyprowadzono do Niego kobietę pochwyconą na cudzołóstwie. Ale wiemy, że takie pisanie na ziemi zbyt trwałe nie jest. Natomiast z samego nauczania Jezusa nie zachowało się nic.

Zwróćmy uwagę zatem na szczegół, który jest niesłychanie ważny. Mianowicie, że Jezus powierzył całe swoje nauczanie w ręce tych, którzy Go słuchali. A więc powierzył je pamięci tych, którzy byli świadkami jego życia. I nauczanie Jezusa znamy tak, jak zostało ono przez nich zapamiętane. I to jest to *drugie środowisko życiowe*. Mianowicie te umysły, pamięć i serca Jego uczniów, a zwłaszcza apostołów, którzy przeszedłszy tę wielką przygodę z Jezusem zapamiętali to, czego On uczył.

I wreszcie pozostaje trzecia płaszczyzna. Mianowicie kiedy ewangeliści pisali swoje Ewangelie, to pisali te Ewangelie nie w próżni, ani nie w próżnię, tylko te poszczególne Ewangelie miały swoich konkretnych adresatów. Ludzie w Jerozolimie, ludzie w Rzymie, ludzie w Aleksandrii czy ludzie w Antiochii, ci którzy stali się chrześcijanami, powiedzieli tak: zapiszcie nam to, co przeżyliście. I tak powstały cztery Ewangelie kanoniczne. I w tych czterech Ewangeliach kanonicznych, które są normą wiary Kościoła po dzień dzisiejszy, została utrwalona część wizerunku Jezusa Chrystusa. Została utrwalona część tej pamięci, którą apostołowie w sobie mieli. Zwróćmy uwagę, że cały Nowy Testament to jest książka, która wydrukowana dzisiaj wygląda tak. Jezus mówił, Jezus uczył, Jezus dokonał znacznie więcej. Ale zachowała się tylko część tego wszystkiego. Ta część, która była przeznaczona dla konkretnych odbiorców. Nie inaczej było z przypowieściami. Z całą pewnością Pan Jezus mówił, wypowiedział znacznie więcej przypowieści niż te, które zostały zapisane na kartach Ewangelii. Przypowieści było więcej, ale zostały zapamiętane chyba te, które najbardziej jakoś wryły się w pamięć. Zostały zapamiętane te, które najłatwiej można było zapamiętać i powtarzać. Oraz zostały zapamiętane te, które najbardziej trafiały do serc ludzi, a także najbardziej odpowiadały na aktualne potrzeby wierzących, którzy stanowili to pierwsze i drugie pokolenie chrześcijańskie. Wzgląd na te sprawy jest bardzo ważny zwłaszcza teraz, w perspektywie zbliżającego się Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Kończymy tzw. Rok Syna, który kończy się za 3 tygodnie, i wraz z pierwszą niedzielą Adwentu rozpocznie się Rok Ojca. I wracając do tamtego wielkiego wydarzenia, jakim było wejście Boga w ludzką historię, musimy chcąc lepiej poznać Ewangelie i chcąc być bardziej świadomym swojej wiary chrześcijanami, musimy po prostu również mieć lepsze wyobrażenie o powstaniu i o tych realiach Nowego Testamentu.

Przejdźmy teraz do konkretnych przypowieści. Ale tutaj jeszcze jedno zastrzeżenie, może jeszcze jeden obraz, jeszcze jedna rzeczywistość która stanowi tło tych przypowieści. Otóż drodzy państwo, kiedy apostołowie spotykali Jezusa przez 3 lata i byli z Nim na co dzień, to po Jego śmierci, a nawet po Jego zmartwychwstaniu, a zwłaszcza po Jego wniebowstąpieniu przeżyli prawdziwy szok. Można nazwać ten szok *szokiem samotności*. To jest tak, jak ktoś zwiąże się z bliskim sobie człowiekiem z którym przeżywa kilka, kilkanaście albo więcej lat, i nagle tego bliskiego człowieka zabraknie. I okazuje się, że w życiu tworzy się pustka, której nikt i nic nie zdoła zapełnić. I im ta miłość była większa, tym pustka staje się bardziej dokuczliwa a czasami bardziej nieznośna. Na kilka dni przed uroczystością Wszystkich Świętych, kiedy pojechałem na groby swoich bliskich w swoje rodzinne strony, znalazłem taki pomnik, zupełnie świeżo wykonany — w kwietniu zmarł w wypadku ten człowiek. I jego żona, czterdziestoparoletnia kobieta, pozostawiła mu na pomniku mniej więcej taki napis: „Wszystko już było, cokolwiek być mogło". W ten sposób chciała ta osamotniona nagle kobieta podkreślić, że właściwie w jej życiu wszystko wydarzyło się i ze dalsze życie ma sens, ale tylko w świetle tego, co już przeżyła. Wszystko już było, cokolwiek być mogło. Przeżyła prawdziwą miłość, wydała na świat dzieci, które jeszcze nie dorosły, miała męża z którym się związała ale przeżyła również dramat rozłąki, ból, cierpienie, samotność. Nic już życie jej nie dostarczy takiego, co by mogło dorównać temu, co przeżyła. Wszystko inne nie będzie już tak ważne, ani nie będzie tak piękne, ani nie będzie tak bolesne jak to, co przeżyła. Myślę, że to oddaje również tą przygodę apostołów z Jezusem Chrystusem. Mianowicie oni po odejściu Jezusa, po Jego zmartwychwstaniu i po Jego wniebowstąpieniu musieli nauczyć się żyć na nowo. Oni musieli przyzwyczaić się do tego, że oto Jezusa nie ma w ten widzialny sposób. Jest w inny, poprzez swojego Ducha, kiedy umacnia i uzdalnia swój Kościół. Ale nie mogli Go już oglądać na co dzień. Nie mogli wstać rano, i zobaczyć, i posłuchać. Nie mogli w południe powiedzieć: Słuchaj, objaśnij nam tę przypowieść. Na czym polega cały dramat? Że to, co oni przeżyli po rozstaniu z Jezusem, o tym Jezus wiedział wtedy, kiedy z nimi był na co dzień. Otóż Jezus wiedział, że któregoś dnia zostanie pojmany, zostanie osądzony, zostanie ukrzyżowany, stracony, i zdradzony również, i że któregoś dnia przyjdzie Mu przedwcześnie zakończyć ziemskie życie. I Jezus oglądając tych swoich najbliższych wiedział, że im mocniej się z nimi wiąże tym większy będzie dramat, któremu będą mogli sprostać. To jest jakaś część naszego ludzkiego losu. Że polega on na tym, że miłość, że ta bliskość wzajemna ludzi zawsze niesie ze sobą jakieś przeogromne ryzyko. A tym ryzykiem jest m.in. to, że musimy być gotowi do rozstania. Musimy wiedzieć, że im bardziej się angażujemy tym boleśniejsze jest to, co w niektórych przypadkach w życiu człowieka ma miejsce. Apostołowie musieli to przeżyć. To jest jedno tło przypowieści, które chciałbym dzisiaj rozważyć.

I drugie tło, na które musimy zwrócić uwagę, ma z tym pierwszym jakiś związek. Mianowicie każdy z nas, jak myślę, przeżył coś co można by nazwać zapałem, ale takim zapałem słomianego ognia. Jeżeli przeżyjemy coś pięknego np. wzniosłe rekolekcje, np. piękne kazanie, piękną naukę, odbędziemy piękną podróż i zobaczymy coś, co nas zachwyci. Jeżeli przeżyjemy coś bardzo wzniosłego, wtedy robimy sobie tzw. dobre postanowienia. I wtedy chcielibyśmy, żeby to nasze szczęście trwało jak najdłużej. Pewnie apostołowie z Jezusem czuli dokładnie to samo. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" wołali któregoś dnia na Górze Tabor, „zbudujemy Ci trzy przybytki". Kiedy Jezus zmartwychwstał i kiedy wstępował do nieba, wołali to samo. Było im przykro i smutno, że nadchodzi rozłąka, ale robili owe dobre postanowienia. I każdy z nas, myślę, przeżył to, że kiedy wracamy do zwyczajnego życia z tej wielkiej duchowej przygody – czy to pielgrzymki, cay to jakiejś lektury, czy to jakichś rekolekcji, czy jakiejś nauki – wtedy nieraz wpadamy tak jak pod zimny prysznic. A kiedy indziej do tego życia musimy się przyzwyczaić, za tydzień to wszystko zaczyna już nabierać coraz bardziej szarych kształtów, a za miesiąc robi się całkiem szare. A potem już nie pamiętamy o tej wzniosłości, którą przeżyliśmy. I życie staje się coraz bardziej szare.

Otóż coś podobnego wydarzyło się z apostołami, a także z założonymi przez nich pierwszymi wspólnotami chrześcijańskimi, pierwszymi Kościołami. Apostołowie obeszli, jak o tym wiemy, prawie cały ówczesny starożytny świat. Przemierzyli Palestynę, Syrię, Azję Mniejszą, Grecję, Kretę, Cypr, udali się na Bałkany, następnie do Italii, przemierzyli Afrykę Północną, być może dotarli do Hiszpanii i do Galii. A więc byli wszędzie tam, gdzie w starożytności mógł dotrzeć człowiek. Założyli pierwsze parafie i widzieli entuzjazm ludzi, których pozyskali dla Chrystusa. Widzieli ich radość. I to było dla nich natchnienie. Ale apostoł zostawiał ten Kościół, udawał się dalej, szedł

dalej, a ten Kościół, ta wspólnota, zostawała. I oczywiście ten duch gasł i wszystko wracało do normy – tak, jak dawniej. I pojawiały się stare wady i stare grzechy, i stare problemy, i rozmaite stare dylematy i wyzwania. I okazywało się, że życie robi się coraz bardziej szare. I ci apostołowie dowiadywali się, że oto ludzie, których pozyskali dla Chrystusa, stają się coraz bardziej letni i słabną w swojej wierze. To jest kontekst, w którym trzeba by osadzić przypowieści, jakie dzisiaj weźmiemy pod uwagę. Chciałbym zwrócić uwagę, że prócz tych przypowieści w nauczaniu apostołów, zwłaszcza w nauczaniu sw. Pawła, pojawia się ten motyw utwierdzania Apostołów innych, ale także utwierdzania tych zwykłych wierzących w wierze. Proszę posłuchajmy jednego z tych fragmentów, jeszcze nie przypowieści, tylko nauczania wyjętego z pierwszego listu, z pierwszego pisma, jakie kiedykolwiek zostało w chrześcijaństwie napisane, mianowicie z 1 Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan. Apostoł był w Tesalonikach, mówiliśmy o tym wiele miesięcy temu, kiedy mówiliśmy o Kościołach apostolskich. Założył tam Kościół, wszystko szło wspaniale, i wyjechał. A po dwóch czy trzech miesiącach, kiedy przebywa w Atenach i w Koryncie, dowiaduje się że ci, którzy byli tak pełni entuzjazmu, osłabli w tych swoich nadziejach. I wtedy Apostoł napisał do nich — zacytuję tylko jeden fragment owego 1 Listu do Tesaloniczan — napisał tak (1 Tes 5, 1 - 9):

> Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: «Pokój i bezpieczeństwo» - tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał zaskoczyć was jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi! Ci, którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy są pijani. My zaś, którzy do dnia należymy, bądźmy trzeźwi, odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia. Ponieważ nie przeznaczył nas Bóg, abyśmy zasłużyli na gniew, ale na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa,

Zwróćmy uwagę, że mamy tutaj ilustrację tego, o czym przed chwila mówiłem. Otóż wśród tych wierzących w Jezusa Chrystusa nastąpiła pewna stagnacja. Zaczęli wracać do swoich starych grzechów, upijali się, zapewne dopuszczali się innych rzeczy. I Apostoł nad tym boleje. Ale proszę zwrócić uwagę — nie karci ich, nie potępia. Apostoł ich rozumie, że taka pokusa istnieje w każdym człowieku. Że człowiek potrzebuje co jakiś czas jakiejś inspiracji, jakiegoś natchnienia, jakiegoś pobudzenia do działania. Otóż z natury dobry człowiek dopuszcza się słabości, dopuszcza się grzechu, wraca do starych spraw. Ale to nie jest jeszcze powód, żeby go potępić. To jest powód, ażeby przypomnieć mu jego godność i zachęcić go do innego życia. Ta pedagogika św. Pawła jest widoczna doskonale w Jezusowych przypowieściach. Widać bardzo dobrze, że Jezus od początku do końca wierzy w człowieka. Ponieważ bardzo dobrze zna ludzkie sumienie, mówili o tym ewangeliści wielokrotnie, ponieważ bardzo dobrze znał tajniki ludzkiej duszy, zatem próbował trafić do człowieka takiego, jakim ten człowiek jest. I kiedy widział, że ten człowiek, słuchacz, ma tendencje do tego, żeby osłabnąć w wierze, żeby niejako przyzwyczaić się do tej powszechności, wtedy Jezus nawołuje od ocknięcia się, do obudzenia się. Mało tego — Jezus powiada, że musisz pracować nad sobą, musisz zaczynać od nowa dzisiaj po to, aby w ten sposób przybliżać, ale także przygotować się na koniec, który wychodzi poza ramy tego świata. Jezus pokazuje więc w ten sposób znaczenie doczesności dla wieczności.

I teraz posłuchajmy jednej z przypowieści Jezusa, którą dobrze znamy. Najpierw tę przypowieść przeczytam. Jest ona wyjęta z Ewangelii św. Mateusza, bo ona wskazuje na pewne zniecierpliwienie, jakie istniało w tym pierwszym pokoleniu chrześcijan, a więc wśród tych słuchaczy Jezusa Chrystusa, ale i na zniecierpliwienie, które może dobrze zobrazować to, co istnieje w każdym z nas. Otóż Jezus powiedział tak (Mt 24, 23 - 24):

> Wtedy jeśliby wam ktoś powiedział: „Oto tu jest Mesjasz" albo: „Tam", nie wierzcie! Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i wielkie cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych.

Popatrzmy, jaki jest kontekst tych słów, jakie jest ich znaczenie, żeby zaraz sięgnąć do Jezusowej przypowieści. Otóż Jezus ostrzega przed taką sytuacją, kiedy to zmęczony tą doczesnością czło-

wiek, kiedy ten człowiek, który ma wolę pracowania nad sobą, ten człowiek tęskniący za dobrymi postanowieniami, które poczynił, ten człowiek chce jak gdyby przyśpieszyć działanie Boga. Wtedy chciałby żeby ktoś, tak jak wtedy, kiedy Jezus żył, albo tak jak wtedy, kiedy jest ktoś kto ten Kościół prowadzi, żeby ktoś jasno i pewnie powiedział i poprowadził drogą, która usunie wszelkie wątpliwości. A w takiej sytuacji, kiedy pojawia się ten głód, to Jezus ostrzega, że gdy wyczuje się, że taki głód i takie swego rodzaju zagubienie wśród ludzi istnieje, to natychmiast pojawiają się tacy, którzy chcieliby wyjść naprzeciw temu głodowi, i korzystają, i podają się – jak powiada Jezus – za owych fałszywych mesjaszy dając łatwe odpowiedzi na bardzo trudne pytania. Jezus powiada: Nie wierzcie takim, którzy przychodzą do was z łatwymi odpowiedziami. Nie próbujcie przyśpieszyć działania Bożego! Ale dodaje jednocześnie: Nie traćcie ducha, nie upadajcie na duchu, bądźcie czujni! Otóż kiedy już człowiek straci zapał, straci entuzjazm – co jest bardzo ludzkie, bo nie możemy bez przerwy żyć w natchnieniu – kiedy straci tę pierwotną gorliwość, to jednego nie powinien stracić, mianowicie czujności, która wyznacza pewne minimum zarówno w naszej pracy nad sobą, jak i w przynależności do Kościoła i w przynależności do Boga.

To jest bardzo ważna uwaga. Bo proszę zwróćmy uwagę, że zarówno życie wewnętrzne, jak i praca nad sobą, to nie może być bez przerwy taki radosny poryw ducha. Są tacy, także zapewne wśród nas, którym modlitwa sprawia prawdziwą trudność, którzy modlą się ustami, ale ta modlitwa nie daje im żadnej satysfakcji. Otóż pamiętajmy, że sprawy ducha i sprawy Boże nie polegają na dobrym samopoczuciu. Gdyby religia, i religijność, i modlitwa wyzwalały zawsze u człowieka wewnętrzną radość, to wtedy przedmiotem wysławiania i powodem dla modlitwy byłby nie tyle Bóg, co osiągnięcie własnej satysfakcji, a więc samozadowolenie. Gdyby za każdym razem modlitwa przynosiła nam ulgę, gdyby modlitwa była czymś łatwym, to byśmy chętnie oddawali się modlitwie, podobnie jak chętnie oddajemy się temu, co lubimy. Jezus ostrzega nas. Powiada: Nie zawsze będziesz płynął na tej fali entuzjazmu. Ale wtedy zachowaj czujność przynajmniej, jeżeli już nie możesz mieć w sobie i nie masz tego entuzjazmu. I teraz posłuchajmy Jezusowej przypowieści, która to ilustruje (Łk 12, 41 - 46).

> Piotr zapytał: «Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy do wszystkich?» Pan odpowiedział: «Kto jest owym rządcą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby na czas wydawał jej żywność? Szczęśliwy ten sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, w którym się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce.

Ta przypowieść jest bardzo mocna. Rzadko czytana, bo tylko w okresie Adwentu i w okresie Wielkiego Postu. Jej przesłanie może być dla nas na pierwszy rzut oka niejasne. Ale to przesłanie dobrze obrazuje to, co dzisiaj rozważamy. Mianowicie Jezus używa obrazu *sługi*. Ten obraz dla jego słuchaczy był doskonale zrozumiały. Dlatego, że sługą w czasach biblijnych, w czasach biblijnego Izraela, nazywano wielkich bohaterów wiary. Sługą został nazwany Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Izajasz. A więc ci najwięksi bohaterowie wiary. Ich powinnością było pełnienie woli Bożej. I dlatego zostali nazwani po hebrajsku w Piśmie Świętym, ta godność ich brzmi: Ezetz Adonai – *Sługa Pański*. Być Sługą Pańskim to był zaszczyt. Proszę zwrócić uwagę, że ten język metaforyczny, ten sposób pojmowania przeszedł choćby do określania posługi Ojca Świętego, każdorazowego papieża, którego podstawowym tytułem jest tytuł *Sługa Sług Bożych*. I obowiązkiem papieża jest, aby temu wielkiemu zaszczytnemu tytułowi sprostać. I proszę zwrócić uwagę — Jezus nawiązuje do dziejów biblijnego Izraela i powiada tak: Ci wielcy bohaterowie wiary, ci wielcy Słudzy Boga zadbali o to aby ludzi, którzy ich słuchali, którzy byli im powierzeni, prowadzić do Boga. To właśnie ci wielcy bohaterowie wiary zapobiegali temu, żeby ci ludzie nie upadali, nie tracili ducha, nie tracili swego entuzjazmu ale wciąż go od nowa rozpalali. I kiedy Piotr pyta Jezusa: Kogo Ty właściwie masz na myśli mówiąc o tych sługach wiernych? Czy do nas mówisz tę przypowieść, czy do wszystkich? Jezus nie daje tutaj jednoznacznej odpowiedzi. Nie powiada „do was" ani nie powiada „do wszystkich". Znaczy to, z tej dwuznaczności wynika jednoznacznie z kolei, że owa Jezusowa przypowieść kierowana jest i do Apostołów i do wszystkich.

Jakie jest zatem jej przesłanie? Otóż któż jest owym sługą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowił nad swoją służbą, aby na czas rozdawał jej żywność? Proszę zwrócić uwagę, że ten obraz znaczy mniej więcej tyle. Wierzący w Boga – to jest ta służba, która potrzebuje pokarmu, która potrzebuje żywności. Ale wierzący w Boga potrzebują również tych, którzy by im służyli. Którzy tu, w nawiązaniu do starożytnych stosunków społecznych, są nazywani rządcami. Ale rządzenie nie polega tu na sprawowaniu władzy. Rządzenie polega na ty, żeby dostarczać żywność, dostarczać pokarm. Dodajmy, że rządzenie w takim ujęciu oznacza ogromną odpowiedzialność za powierzonych sobie ludzi. Nie chodziło jednak o pokarm fizyczny, o chleb. Na ten każdy może zapracować sam, jeżeli nie jest chory, jeżeli mu się również chce pracować i ma możliwość pracować. Chodzi o coś innego, o coś jeszcze głębszego. Mianowicie że żadna wspólnota, i wspólnota wierzących w Jezusa Chrystusa, nie może być zdana na samą siebie. Otóż potrzebuje pewnego pokarmu, którego sama nie osiągnie. I ten pokarm ma być rozdawany przez rządców przez tych odpowiedzialnych za tę wspólnotę. W czasach Starego Testamentu to byli ci wielcy bohaterowie wiary, wielcy patriarchowie, prorocy. W czasach Jezusa Chrystusa tym rządcą, który rozdawał pokarm i zapewniał go, był sam Jezus. Natomiast Jezus już wtedy mówi swoim Apostołom więcej i głębiej. Powiada: Wkrótce przyjdzie czas, gdy to wy będziecie tymi rządcami, którzy muszą dawać pokarm owym sługom, owym ludziom. I nie możecie tego zaniedbać

Zmiana stron kasety

żeby móc rozwijać swoje życie duchowe potrzebują wciąż nowego pokarmu. I dalej:

> Szczęśliwy ów sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności.

Proszę zwróćmy uwagę, że ten rządca rządzący ludźmi jest jednocześnie Sługą Boga. I szczęśliwy ów człowiek, który spełniając swoją posługę na rzecz wspólnoty przy takiej właśnie czynności zostanie zastany przez Boga. A ponieważ Bóg może przyjść w każdej chwili, to zatem powinnością sprawujących władzę w Kościele, rządzących w Kościele, jest ustawiczna służba na rzecz tych, którzy są powierzeni ich trosce. To zapobiega – powiada Jezus – temu, aby wierni nie tracili ducha, a z drugiej strony to nadaje sens owej posłudze rządzenia w Kościele.

> Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli ów sługa powie sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan jego w dniu, w którym się nie spodziewa

Zauważmy, że Jezus dobrze znał tajniki ludzkiej duszy. Otóż wady i słabości, grzechy, a nawet zepsucie nie omija tych, którym powierzono pieczę nad ludźmi, nad wspólnotami wierzących. Jezus doskonale zdawał sobie sprawę, że nawet ci, którym powierzono władzę nad innymi, mogą zejść znacznie niżej i mogą z tej władzy korzystać w ten sposób, że będą jeść, pić i upijać się, a nawet bić sługi, te owce które są im powierzone. Ta przypowieść Jezusa Chrystusa jest niesłychanie odważna i niesłychanie szczera. Ona stanowi ostrzeżenie przed nadużywaniem władzy nad ludźmi. Ona przypomina tym którzy rządzą, że dla przeciętnych wiernych jesteście rządcami, ale wobec Boga jesteście sługami. I jeżeli nadużyjecie swojej władzy, jeżeli będziecie schlebiać swoim własnym zmysłom, jeżeli nie tylko pójdziecie za słabością, tylko ulegniecie zepsuciu – to nadejdzie pora, kiedy pan tego sługi przyjdzie w dniu, w którym się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna, i każe go ćwiartować, i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce.

Zwróćmy uwagę, że z tej władzy w Kościele, z rządzenia w Kościele, z rządzenia wierzącymi wynika przeogromna odpowiedzialność. Wobec nikogo Jezus nie użył tak mocnych słów jak wobec tych, którzy otrzymawszy władzę nad innymi mają za zadanie zapewniać im duchową strawę, chleb — jeżeli tego nadużyją, jeżeli staną się nikczemni, to czeka ich straszliwa kara. Zwróćmy zatem uwagę, że nakazuje to nam wszystkim w nowy sposób spojrzeć na siebie i w nowy sposób pojmować swoją odpowiedzialność za naszą własną wiarę. Z jednej strony powinniśmy słuchać tych, którzy są naszymi przełożonymi. Z drugiej strony przełożonym nigdy nie wolno nadużyć tego zaufania, jakie w nich ludzie pokładają, ani nie wolno zmarnować tego zaufania. Bo kara, jaka ich spotka, będzie bardzo ciężka, bardzo dotkliwa. Komu mało dano – powie gdzie indziej Pan Jezus – od tego

mało będą żądać. Ale komu wiele dano, od tego wiele żądać się będzie. Ta Jezusowa przypowieść odsłania zatem mechanizmy życia we wspólnocie. Najpierw we wspólnocie uczniów Jezusa, potem w Kościele Apostolskim, a następnie w Kościele w każdym pokoleniu. Mechanizmy, które wychodzą poza wąskie ramy jakiegoś określonego czasu czy przestrzeni.

Posłuchajmy zatem również innej przypowieści, która ma związek z tymi myślami, tym wątkiem, który poruszyliśmy. Skoro tak wielka jest odpowiedzialność sprawujących posługę rządzenia — proszę zwrócić uwagę na ten paradoks, którego używam: *posługa rządzenia*, *służba rządzenia*, bo rządzenie też jest służbą — otóż skoro tak wielka jest odpowiedzialność to jak należy popatrzeć na zadanie, na przeznaczenie, na rolę wszystkich wierzących? Posłuchajmy kolejnej Jezusowej przypowieści, zapisanej w Ewangelii św. Łukasza. Jezus powiedział tak (Łk 12, 35 - 40):

> Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumiejcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby się włamać do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie».

Otóż ta przypowieść to jest odpowiedź na zmęczenie. Słuchacze Jezusa, a później te pierwsze pokolenia wierzących, także w czasach apostolskich, mogły być zmęczone. Mogło być tak, że za tą wzniosłą nauką poszedł entuzjazm — a następnie pojawiła się ospałość i po prostu sytuacja stawała się coraz bardziej przyziemna i spowszedniała. I wtedy Jezus opowiada im tę przypowieść, przypowieść niezwykłą. Z jednej strony nawiązuje do sposobu ubierania się. Mężczyźni ubierali się tak, że biodra były przepasane. A jeżeli wyruszali w nocy, to mieli pochodnię, którą oświetlali ulicę albo drogę. To było takie niezbędne wyposażenie. Jezus powiada tak: Jeżeli chcesz wiernie wytrwać przy Mnie, to musisz być tak, jak ów sługa, który oczekuje na przyjście swojego pana. Raz jeszcze mamy tutaj nawiązanie do starożytnych stosunków społecznych. Ale zwróćmy uwagę, że mamy tu bardzo interesujący szczegół. Mianowicie, że Jezus odwraca realia. Bo najpierw powiada do wierzących: Czekając na Mnie musicie być zawsze gotowi. Musicie być tak, jak ten sługa, gotowy w każdej chwili do drogi. Dlaczego? Bądźcie podobni do sług oczekujących swojego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć kiedy nadejdzie i zakołacze. Mamy nawiązanie do tego życia codziennego, do wesela które przedłużało się do późnej nocy. I pan wróci zapewne zmęczony. A może nawet, jak to w życiu bywa, nie do końca dysponowany i wtedy będzie potrzebował szczególnej pomocy owego sługi.

Jezus używa tego odważnego i dziwnego obrazu do samego siebie oraz do tych, którzy w Niego wierzą. Oczywiście to jest tylko przypowieść i nie wszystkie elementy tego obrazu można przenosić na Jezusa. Chodzi o to, co najważniejsze. Mianowicie kiedy już brakuje wam entuzjazmu – zachowajcie czujność. Kiedy nie będziecie mieli owej wewnętrznej radości, żeby na Mnie czekać, to przynajmniej bądźcie gotowi. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. I tutaj następuje to zupełne odwrócenie sytuacji. Mianowicie: Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a on sam będzie im usługiwał. Zauważmy, że Jezus żył w świecie, gdzie istniało niewolnictwo. Ale nawet w przypowieści to niewolnictwo zostało przezwyciężone. Bo Jezus powiada: Jeżeli jesteś dobrym człowiekiem to potrafisz docenić dobro najprostszego człowieka, najprostszego sługi. Jeżeli to jest dobry pan i zobaczył, że ktoś na niego czeka i czuwa, to wynagradza go w ten sposób, że każe słudze usiąść a sam staje się jego sługą. Zauważmy, że Ewangelia w tym pogańskim świecie, gdzie niewolnik nie miał żadnych praw, daje światło, daje siłę, której nie dawał nikt inny. Bo przynajmniej temu niewolnikowi, temu słudze daje obraz, w którym on czuje się panem.

Ale nie chodziło tylko o zmianę starożytnych stosunków społecznych, chodziło o coś więcej i o coś głębszego. Mianowicie Jezus powiada tak, gdybyśmy chcieli to krótko streścić. Mówi: Jeżeli będziesz czujny, jeżeli będziesz czekał, to Ja ci to odpłacę. Nie licz na entuzjazm, nie licz na to, że będziesz zawsze przeżywał tę wzniosłość swojego ducha. Ale przynajmniej zachowaj czujność. A jeżeli zachowasz czujność, zwrócę ci w dwójnasób, kiedy wreszcie ze sobą się spotkamy.

Otóż ta przypowieść znów odkrywa coś z głębi, i jednocześnie z tej nadziei, jaka jest wypisana w ludzkim losie. Ona zachęca do gotowości na przyjście, na przyjście Jezusa. O co tutaj chodzi, jakiego rodzaju jest to przyjście? Jedno to jest to przyjście, którego spodziewamy się, którego czasu nikt nie zna, sam Bóg jeden, kiedy to nastąpi tzw. paruzja, powtórne przyjście Pana. Ale zanim ono nastąpi, to już setki pokoleń chrześcijańskich przeszły do Boga, bo przechodzi się do Boga poprzez swoją własną śmierć. Otóż ta śmierć jest przejściem, jest spotkaniem z Bogiem. I Jezus ukazuje nam tutaj nową perspektywę śmierci. Mianowicie powiada tak: Jeżeli potrafisz ze Mną czuwać, jeżeli potrafisz dać z siebie to minimum gotowości, to z całą pewnością nie możesz, nie musisz i nie powinieneś obawiać się tego spotkania ze Mną. Bo wtedy Ja przyjdę, Ja będę ci usługiwał. Otóż Jezus jawi się tutaj, zapowiada się tu jako ten, który podczas Ostatniej Wieczerzy, jak dobrze o tym pamiętamy, sam owinął się ręcznikiem, prześcieradłem, a następnie pochylił się przed każdym Apostołem i umywał im nogi. Piotr się buntował: Nie będziesz mi nóg umywał! Na co Jezus: Jeżeli cię nie umyję, to nie będziesz miał udziału ze mną. A Piotr na to: O Panie, nie tylko nogi, ale ręce i wszystko.

Otóż zauważmy, że mamy tutaj bardzo ciekawy obraz w tej przypowieści. Nie tylko ciekawy, tylko wprost nie do wiary. Mianowicie tym, którzy potrafią czuwać z myślą o Bogu, Chrystus — Bóg przecież — obiecuje, że będzie im usługiwał. Że wyjdzie im na spotkanie. Że wynagrodzi tę czujność. Bóg usługujący człowiekowi — to jest obraz, który się w głowie nie mieści. Ale to jest jednocześnie obraz, który, jeżeli trafi do naszego wnętrza, to jest dla nas wielką poręką spokoju i bezpieczeństwa. Także tego spokoju i bezpieczeństwa, jakie rodzi się zwłaszcza w perspektywie śmierci. Jezus nawiązuje tutaj do żydowskiego sposobu liczenia czasu. Mianowicie cała noc była podzielona na trzy tzw. straże. Ponieważ noc trwa ok. 12 godzin, to każda straż to jest 4 godzin. Mniej więcej od naszej 6-ej do 10-ej wieczorem, od 10-ej do 2-ej nad ranem i od 2-ej do 6-ej rano. I Jezus powiada: Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A więc czy przyjdzie koło północy, czy przyjdzie nad ranem — to warto czekać. Ten obraz nocy to jest obraz ludzkiego życia i stałej podatności na spotkanie Boga, stałej czujności. Myślę, że każdy z nas ma za sobą w życiu jakąś nieprzespaną noc, zwłaszcza przy pracy, czy na drodze przy kierowaniu. Wiemy dobrze, że najtrudniejsze godziny przychodzą nad ranem. Nad ranem też zdarza się najwięcej wypadków na drogach. Nad ranem najłatwiej zasnąć, jeżeli człowiek nie przespał nocy. Jezus powiada: Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie. Ten obraz tego czuwania do samego końca, tego najtrudniejszego czuwania, to jest obraz ludzkiego życia. Mianowicie paradoks polega na tym — i myślę, że na to trzeba zwrócić uwagę — że młodzi ludzie są pełni entuzjazmu. Dorośli ten entuzjazm tracą. A ludzie starsi potrafią być ironiczni, a nawet cyniczni, i to nawet w życiu religijnym i w życiu duchowym. Myślę, że również każdy z nas ma jakieś życiowe doświadczenia, które to potwierdzają. Młodego człowieka nieraz bardzo łatwo zmienić. Często bardzo łatwo zmienić, porwać, zachęcić. Dorosły jest bardziej odporny. A starszy, który ma za sobą całe życie, robi się niesłychanie odporny na jakiekolwiek próby podpowiedzenia mu, czy zmiany w życiu. I tutaj Jezus powiada: Pamiętaj, że twoje życie jest jak ta druga i ta trzecia nocna zmiana. Nie sztuka być entuzjastą, kiedy jesteś młody i silny. Nie sztuka być wierzącym, kiedy wszystko idzie ci pomyślnie i dobrze. Sztuką jest, i prawdziwym i najtrudniejszym wyzwaniem, zachować czujność na ten czas drugiej i trzeciej straży. A ten czas drugiej i trzeciej straży to czas życia dorosłego i czas życia starszego i starego zupełnie. To jest dopiero wyzwanie, któremu bardzo trudno sprostać i któremu trzeba wyjść naprzeciw.

Zauważmy, że te Jezusowe przypowieści, jeżeli czytamy je w ten sposób, odsłaniają nam — raz jeszcze powtarzam — głębokie prawdy o człowieku. Jeżeli przyjrzymy się tej logice Jezusowych przypowieści, to możemy się bardzo dużo o człowieku nauczyć. Ale nie myślmy, że te przypowieści odnoszą się do innych — one zawsze odnoszą się do nas. Bo to każdy z nas jest wezwany do odnawiania tej czujności. I kiedy przychodzi czas, że w życiu dorosłym i starszym brakuje entuzjazmu, to trzeba każdemu z nas zachować to minimum, które jest niezbędne, a mianowicie czujność. W ten sposób Jezus ukazuje nam drogę życia duchowego. Ukazywał ją tym, którzy szli za nim. Ukazywał tę drogę tym, którzy należeli do pierwszego pokolenia chrześcijan. Ale zwróćmy uwagę — te Jego przypowieści będąc bardzo głęboko osadzone w tamtym czasie są skierowane do nas. Pokazują nam mechanizmy życia i duchowego, i pracy nad sobą, i życia religijnego. Tak to dokładnie jest. Bardzo często chcemy dobrze, a kończy się na niczym, albo kończy się na czymś małym.

Otóż kiedy odchodzi nam ochota to pamiętać musimy, że trzeba osadzić przynajmniej minimum. Tym minimum, powtarzam raz jeszcze, jest czujność. Niech biodra wasze będą przepasane, pochodnie gorejące w waszych rękach a wy podobni do sługi, który oczekuje przyjścia, czy też oczekuje powrotu swojego pana.

W takim właśnie duchu na zakończenie posłuchajmy jeszcze fragmentu z Ewangelii św. Łukasza, który już nie będąc przypowieścią dokładnie dotyczy tej sprawy. Mianowicie Jezus na krótko przed swoją śmiercią, kiedy już zbliżał się do Jerozolimy, kiedy Jego nauczanie stawało się coraz bardziej skondensowane, powiedział do swoich uczniów tak (Łk 21, 34 - 36):

> Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym.

Jezus powoli żegnał się z Apostołami. Wiedział dobrze i przeczuwał po ludzku, co Go czeka. Wiedział też dobrze, że kiedy ten zapał wśród Apostołów osłabnie, to będą mogli oddać się jedzeniu, piciu i spaniu. A ponieważ przygoda z Jezusem była tak wielka, to być może pójdzie nawet za tym rozczarowaniem i za tą pustką obżarstwo i pijaństwo. W ludzkich dziejach niejedna osoba, która straciła kogoś bliskiego, skończyła bardzo kiepsko, skończyła bardzo marnie. Bo utraciwszy sens swojego życia oddała się temu wszystkiemu, co sprzyjało zapomnieniu. Jezus ostrzega przed tym wiedząc, że taka siła, taka moc, takie ciągnienie w każdym z nas jest. Aby serca wasze nie były ociężałe. I zachęca do czujności. Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć wszystkiego, co złe, i stanąć przed Synem Człowieczym. Tak więc siła naszej modlitwy nie zależy od naszego dobrego samopoczucia. I bardzo dobrze, że tak jest. Bo jak powiedzieliśmy na początku modlitwa, która dawałaby nam radość, byłaby modlitwą samouwielbienia. Uwielbienia siebie, a nie uwielbienia Boga. Trzeba modlić się nawet wtedy, kiedy to jest trudne. A może zwłaszcza wtedy, kiedy to jest trudne.

Trzeba również pracować nad sobą w tej powszedniości, która nie jest widowiskowa i która nie przynosi człowiekowi wielkiej radości. Trzeba być człowiekiem Bożym nie tylko wtedy, kiedy żyje w nas zapał i entuzjazm, ale również wtedy, kiedy wydaje nam się, że jesteśmy wygaśnięci i pozbawieni tego wewnętrznego żaru, który przedtem przysparzał nam tyle radości i dodawał skrzydeł. Zatem Jezus wzywa nas do stałości w wierze i w postępowaniu. To bardzo trudne, to chyba najtrudniejsze w wierze — być stałym. Ale chyba i w życiu to jest najtrudniejsze, żeby być stałym.

Wzięliśmy te przypowieści Jezusa, dobrze znane, króciutkie, jako pierwsze w naszej refleksji. Za miesiąc, w 2-gi poniedziałek grudnia, przejdziemy do kolejnych przypowieści, nawiązujących do czasu Adwentu, do Królestwa Bożego, i do wątków, które z tym Królestwem Bożym wiążą się bezpośrednio. Mam nadzieję, że wtedy też dotkniemy spraw, które rzucą nam wiele światła na nasze życie i pozwolą zrozumieć coś więcej.

Na koniec mam dwie uwagi już spoza przypowieści. Mianowicie w tym tygodniu ma przyjść książka będąca zapisem konferencji biblijnych sprzed dwóch lat, które miałem w „Radio Maryja", i będzie dostępna w sklepiku parafialnym. Książka nosi tytuł: *Biblijny Izrael. Dzieje i natura*. Wydaje mi się, że jest ciekawa. Kiedy pracowałem nad nią parę tygodni temu, to jakoś odkrywałem coś z tego, co może dzisiaj zainteresować i poruszyć.

I druga sprawa. Mianowicie od niedawna jest *Radio Plus*, 96.5 MHz. I tam co niedziela o godz. 14^{05} jest taka audycja biblijna „Słowo + muzyka". W tej audycji jest interesujący konkurs dla tych, którzy nigdy nie byli w Ziemi Świętej, i którzy sądzą że nigdy nie będą, a mają wyobraźnię. Do 30 listopada trzeba nadesłać refleksję *Ziemia Święta oczami wyobraźni*. Zwycięzca konkursu pojedzie w przyszłym roku na pielgrzymkę. Natomiast dwadzieścia najlepszych wypowiedzi zostanie wydrukowane w książce pod tym samym tytułem. Zachęcam państwa do udziału.